

Massey, Rap business

[x2]

Tak wygląda polski rap biznes
Mimo syfu dalej w tym cisnę
Ja te wszystkie machloje wywlekam
Podczas gdy ty od tematu uciekasz
Pozowany hardcore, oni udają twardzieli
Mówią, że jestem jak Nelly lubię widok napchanych portfeli
Przy niedzieli i przez cały tydzień
Kartka, papier, bawię się rapem, tak to idzie
To już inny poziom, ziom półka wyższa
Zarabiam z tego hajs, jestem artysta
Robię co lubię, nie gubię się w liczeniu
Nie można całe życie siedzieć w podziemiu
Nie można wciąż gadać o blokach i kapturach
Nie jestem taki ani koleś z biura
Przed domem fura czy koncert, mecz, impreza
Wybiłem się z syfu i tam wracać nie zamierzam
Zrobiłem ten sukces, sam z pomocą bliskich
Na pomoc prawidłowych, sram pseudo-cipki
Pamiętam wszystkich, obiecywali pomoc, poczuli respekt
Teraz pierdołę, pomocy nie chcę
Ci wszyscy w tekstach mentorzy kurwa ziomy
Ja zawsze byłem skromny, miałem plany i pomysł
Więc domyśl się o kim teraz mowa
Zakłamanie cioty, nie mam czasu was dissować

[x2]

Tak wygląda polski rap biznes
Mimo syfu dalej w tym cisnę
Ja te wszystkie machloje wywlekam
Podczas gdy ty od tematu uciekasz
Podbijali, przybijali, zapraszali na płyty
Obiecywali, srali, że będą profity i klipy
W chuj lipy ,każdy z nich mnie przekręcił
Wiadomo Warszawka boji się konkurencji
Z wyższej półki klienci, żadne małoletnie cipy
Ja czekałem, jarałem się, zapisywałem zeszyty
W końcu zżyty z rapem gram przecież solo
Przestałem czekać, nie jestem naiwny kolo
Niech się pierdołą mój stary mi powiedział
Jedź sam solo, bierz przykład z Tedzia
Teraz kolejny przedział w mojej karierze
a tak szczerze to w ideały już nie wierzę
Zakłamanie biznes, ja ten temat cisnę
Każdy patrzy na siebie, dba o własną pizdę
W telewizji wywiadach, trzeba gadać pozytyw
Wypromujemy zdolną młodzież i wydamy im płyty
Te słowa mówią klasycy ,pionierzy rapu w kraju
Tych obietnic jakoś już nie ma nazajutrz
Baju-baju będziesz w raj, obiecywanie nic nie kosztuje
Właśnie tak ta scena funkcjonuje
Wydawca jest chujem, czemu zapytasz
Wyślesz mu demo - wypierdoli do śmietnika
Takie akcje spotykam, ludzie gorsi niż narkotyk
Jeden drugiego sprzeda za 500 złotych
Wiem coś o tym, niejeden zrobił mnie w bambuko
Nasłuchałem się, napatrzyłem choć nie działałem długo
Undergroundowcy posłuchajcie przestrogi
Nie wchodźcie w ten biznes jak nie jesteście gotowi
Mówisz spróbuję, weź się nie wydurniaj
Na początku na hajs przekręci cię wytwórnia
Będzie stres, wkurwienie i cały ten maraton
Przyjechałeś na koncert, a gdzie organizator?
Co zrobisz, przyjdiesz z tatą w ramach reklamacji
Siedź cicho w podziemiach, nie chcesz takich akcji

[x2]

Tak wygląda polski rap biznes
Mimo syfu dalej w tym cisnę
Ja te wszystkie machloje wywlekam
Podczas gdy ty od tematu uciekasz
Kiedyś ubierała mnie firemka L.A per
Teraz sam jadę, chuj na nich kładę
Gadali, ściemniali jak każda firma wiele
Lecz nie chciałem być ich hip-hopowym banerem
Teraz mam własną kolekcję, patrz mi na ręce
Nikt mnie nie przekręci, ja nikogo nie przekręcę
Jestem sobie prezesem, hajs cheszę
Śmigam na zmiany Calibrą, Mercedesem
Wydawcy, firmy odzieżowe, promotorzy
Organizatorzy, robicie to najgorzej
Chcielibyście zarobić, chuj wiecie o kulturze
Nie jestem ofiarą dlatego będę tu najdłużej
Jeszcze raz powtórzę róbcie to jak należy
Róbcie to porządnie jak Aśka Tyszkiewicz
Promujcie żołnierzy, a nie ziomów ciągle
Bo ta kultura zamiast iść do przodu w tył się cofnie
To wygląda okropnie, znów wydajesz chujowiznę
Dlatego robię swoje i rzygam na ten biznes